



KAZIMIERZ SZELEST

Dnia 19 czerwca 1947 r. w Krakowie, sędzia grodzki dr Henryk Gawacki, p.o. wiceprokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, z udziałem protokolantki Anieli Bereźnickiej, starszego rejestratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Krakowie, przesłuchał w trybie art. 20 przepisów wprowadzających kpk, w związku z art. 107, 115 kpk, niżej wymienionego świadka, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Szelest
Data i miejsce urodzenia	25 marca 1917 r. w Krakowie
Imiona rodziców	Jan i Wanda z d. Piątek
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zajęcie	bez zawodu
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Pawła Popiela 6 m. 10
Stosunek do stron	obcy
Karalność	niekarany

Od sierpnia 1940 r. do 18 lub 20 stycznia 1945 r. przebywałem w obozie oświęcimskim jako więzień, a w tym okresie, jakoś od czerwca 1942 r. do końca mego pobytu w obozie, zajęty byłem w kuchni dla więźniów, względnie w magazynie tej kuchni, gdzie krajałem mięso. Kuchnia ta położona była tuż przy głównej bramie wejściowej do obozu nr I, a okno jej wychodziło na tę właśnie bramę. Przez okno to dokładnie widziałem wszystkich, którzy wchodzili i wychodzili do obozu, względnie z obozu. Przebywając tak długi czas w obozie, byłem dokładnie zorientowany we wszystkich szczegółach, nawet co do poszczególnych członków załogi obozu, gdyż widząc ich niemal codziennie, wiedziałem, gdzie każdy z nich jest zajęty i jakie spełnia czynności. Dlatego mogę co do niektórych byłych członków tej załogi, dziś mi okazanych, podać, co następuje:

Okazanego mi dziś podejrzanego Herberta Ludwiga rozpoznaję z całą stanowczością jako *Blockführera* z okresu od końcowych miesięcy 1943 r. po koniec 1944 r. Widziałem niejednokrotnie, jak podejrzanym Ludwig podczas apelów bił więźniów ręką lub kijem po twarzy lub gdzie popadło, kopał ich, również to samo czynił podczas rewizji przeprowadzanych u więźniów powracających z pracy do obozu, a która to rewizja odbywała się przed budynkiem zwanym *Blockführerstube*. Znalezione u więźniów środki żywności i spirytualia zabierał. Lubił on często nocami wpadać do bloków i przeprowadzać rewizje. Nieraz chodził z psem prowadzonym na smyczy.

Nie widziałem, by podejrzanym psa tego szczuła na więźniów.

Prócz tego podejrzanym Ludwig okazał się fałszywy, albowiem gdy więźniowie, nie znając go jeszcze dobrze, zwracali się doń o jakąś usługę, przyrzekał uczynić to, a rozumiało się, że nie bezinteresownie, tylko za opłatą w postaci żywności albo alkoholu, ale nadto donosił [na] tego więźnia do *Lagerführera*. Wiem to z opowiadania więźniów, nazwisk których dziś nie jestem w stanie podać.

Zakończono i po odczytaniu podpisano.